ROZMAITOŚCI.

Dnia 9. Lutego. № 6. Roku 1859.

ESKIMOWIE.

Według dzieła Edmunda Chojeckiego: „*Voyage dans les mers du Nord à bord de la corvette La Reine Hortense.*“

(Dokończenie. Ob. N. 5. Rozmaitości.)

Starodawne podania, zachowane w pamięci ludu, przypominają widocznie smutny los skandynawskich osad w Grenlandyi, ale Eskimowie łączą je z początkiem świata.

Był także potop w Grenlandyi, jak świadczą o tem kości ryb i wielorybów znajdowane na wierzchołkach gór wewnątrz kraju. Jeden tylko Eskimo szczęśliwie ocalał z powodzi; uderzywszy potem kijem w ziemię wydobył z niej kobietę i zaludnił na nowo Grenlandyę.

Jakim sposobem powstali duchy wyżsi od człowieka, nie umieja wytłumaczyć najmędrsi z anżekoków.

Są jednak duchy wielkie i małe, na ich czele stoją dwa geniusze, dobry i zły, według tej odwiecznej formuły dualizmu, wrodzonej umysłowi ludzkiemu pod wszystkiemi stopniami geograficznemi.

Dobry geniusz nazywa się *Torngasluk.* Do niegoto udają się czarodzieje, mając przyszłość wywróżyć komu. Nie masz zgody co do jego postaci zewnętrznej. Jedni mówią, że to jest ogromny niedźwiedź, inni, że to człowiek olbrzymi o jednem ramieniu, inni wreście mienią go karłem wielkości małego palca. Najdziwniejsza że nie jest nieśmiertelnym, aby umarł dość mu odetchnąć zgniłem powietrzem.

Geniusz zły jest kobietą, ma to być matka i zarazem siostra ducha dobroczynnego. Zamieszkuje obszerną chatę podmorską i trzyma niezliczone mnóstwo ryb pod swem zaklęciem. W jej kotle, napełnionym tłuszczem z cielca morskiego, pływają wszystkie rodzaje ptaków wodnych. Ogromny pies strzeże drzwi jej chaty, sama spi jednem okiem i nie daje się podejść. W jego nieobecności psy morskie pilnują mieszkania.

Jeżeli morze nie daje połowu, anżekok zapuszcza się za dobrą zapłatę na dno morskie. Przyjaźny mu demon wyprawia się z nim razem, a po wielu przygodach dostają sie obadwaj do mieszkania złego geniusza.

Demon oszukuje czujność psa, i pomaga obalić na ziemię podobną boginię, która wówczas chcąc nie chcąc musi oddać talizman, co zatrzymuje ryby na dnie morza.

Obadwa te wielkie duchy, zły i dobry, widzialne są tylko dla anżekoków. Inne niższego rzędu pokazują się czasami i zwyczajnym ludziom, ale tylko w bardzo rzadkich i ważnych wypadkach.

Nieboszczykowie i dzieci narodzone nieżywe mogą się także pokazywać żyjącym, lecz nie chętnie to czynią.

Widać z wszystkiego, że rzemiosło anżekoków jest wcale korzystnem; daje wygodne utrzymanie, nie zmuszając do ciężkiej pracy. Nie tak jednak łatwo dostąpić tego zaszczytu. Potrzeba posiadać albo dość zręczności i przebiegłości, aby oszukiwać innych, lub wprowadzić się sztucznie w taki stan, aby mimo wiedzy i woli oszukiwać samego siebie. A przyznać należy, że do tej ostatniej klasy należy przeważna część anżekoków grenlandzkich.

Który z Eskimów w dobrej wierze pragnie zostać czarodziejem, musi naprzód wyszukać

ducha sobie poufnego. Udaje się w tym zamiarze na bezludną pustynię, żyje długo w zupełnej samotności, i wznosi bezustanne modły do dobrego geniusza Torngalsuk, błagając aby mu raczył przysłać towarzysza duchowego.

Samotność rozmyślania, umartwienia ciała, wzburzenie wyobraźni, rozdrażnienie zmysłów przyprowadzają go w końcu do tego, że mu się naprawdę zamąci w głowie. Wtedy uwierzy rzeczywiście, że znalazł czego szukał.

Kiedy mniema, że mu się zjawił duch, umiera na trzy dni, potem zaś zmartwychwstaje i odtąd nie odstępuje go już urojony towarzysz duchowy i przewodniczy mu w wędrówkach podmorskich i podróżach do niebios.

Wędrówki takie odbywają się zwyczajnie w zimie lub póżnej jesieni, kiedy nocy długie. Wybierając się w podobną podróż, anżekok zaczyna bić w umyślnie przyrządzony do tego bęben, kręci się w kółko, łamie się na wszystkie strony i trzęsie głową, aż w prawdziwe wpadnie szaleństwo. Wtedy jeden z jego adeptów przywiązuje mu mocnym rzemieniem głowę do nóg.

Pozostając w tak przykrem położeniu, każe anżekok gasić wszystkie światła, aby nie odstraszyć ducha, którego wzywa gardłowym śpiewem, czasami wyjąc i drgając jak opętany.

Jeśli duch nie przybywa na zawołanie, anżekok wyprawia własną duszę, aby go odszukać. W takim razie pozostaje zupełnie martwy i bezwładny na ziemi. Nagle wydaje krzyk przeraźliwej radości. Dusza szczęśliwie dopełniła swego posłannictwa i przywiodła z sobą nporczywego ducha.

Przytomni tej scenie nie wychodzą z chaty, niewidzialny duch zatrzymuje się w progu, i tuż zaraz rozpoczyna się żywa rozmowa. Słychać dwa różne głosy w zwawej z sobą rozprawie. Niekiedy przechodzi anżekok od prośby do układów, od układów do groźby, od groźby do obelg. Nareście następuje zgoda, istota nadprzyrodzona czuje się zwyciężoną i skłania się odpowiadać na zapytania. Ma się jednak rozumieć, że każda odpowiedź wypadnie zawsze wątpliwie i dwuznacznie. Obecni tłumaczą ją każdy po swojemu, a tylko w razie zanadto wielkiej wątpliwości zasięgają u samego anżekoka bliższego wyjaśnienia.

Cały ten zresztą zachód kabalistyczny przypomina wielce postępowanie Szamanów rosyjskich, o których w ubiegłym roczniku *Rozmaitości* pod napisem: *Sekty religijne w Rosyi* krótką podaliśmy wiadomość.

Inaczej nieco postępują sobie anżekoki, mając odbywać podróż na księżyc lub na dno morza. Wtedy rzucają się na ziemię i w najokropniejsze popadają kurcze i poskoki. Nagle uspokajają się i pozostają bez ruchu i władzy na ziemi. Jestto znak, że dusza uwolniła się z cielesnej swej powłoki i w towarzystwie ducha przewodnika pomknęła w podróż zamierzoną.

Jeśli ciało leżąc na ziemi przestaje dyszeć, to jestto najlepszy dowód, że podróż odbywa się szczęśliwie. Nareszcie wraca dusza z swej wycieczki i powoli i stopniowo ożywia martwe dotąd ciało.

Anżekok powstaje blady, wycieńczony, ledwie zdolny utrzymać się na nogach; w całej jego postaci widać znużenie po długiej podróży i ślady zgrozy i przestrachu, jakiemi go przyjęło widzenie niebieskie.

W takim stanie opowiada skutek swojej podróży, wróży przyszłość, wywołuje ryby z den morskich, ciska uroki na nieprzyjaciół, czaruje oszczepy i pociski, odstrasza złych duchów i błędnych nieboszczyków.

Powołany do chorego, anżekok opasuje jego głowę rzemieniem, podnosi ją w górę i puszcza napowrót. Jeśli głowa spada ciężko na posłanie, to jestto nieomylny znak, że chory w krótce żyć przestanie. Jedyny wówczas sposób ocalenia jest zamienić przeżytą duszę umierającemu na inną nową. Podejmuje się nieraz takiej przysługi anżekok, ale każe ją sobie drogo opłacić.

Eskimowie nie radzi przypuszczają Europejczyków do swych obrzędów i tajemnic. Jeżeli już koniecznie wypada im o nich mówić, nie usiłują dowodzić ich prawdziwości. ale opierają się tylko na powadze swych starodawnych tradycyi.

Misyonarze europejscy mieli pierwotnie bardzo trudne stanowisko, bo anżekoki, przeczuwając że na zawsze ma upaść ich znaczenie, bronili się z wytrwałością, godną lepszej sprawy.

Zabraniali surowo krajowcom słuchać bezbożnych i niebezpiecznych nauk cudzoziemców, powiadali, że w wycieczkach swych do nieba widzieli w nazbyt smutnym stanie dusze występnych Eskimów, co ulegli zdra-

dzieckim podszeptom chrześcian. Nędzne, wybladłe, chude, zgłodniałe, chroniły się w szczelinach skał, dręczone hańbą i wyrzutami sumienia.

Przeciw tym baśniom walczyli misyonarzy przykładami miłości i poświęcenia się chrześciańskiego, i takiemi tylko środkami usiłowali podkopać urok swych przeciwników.

Z tem wszystkiem pozostało jeszcze mnóstwo zabobonów i nie ma nadziei, aby tak rychło zaginęły zupełnie.

Eskimowie używają mnóstwo amuletów: sąto stare kawałki drzewa, krzemienie ociosane, rybie kości, dzioby i szpony ptaków. Noszą je na szyi, aby ustrzedz się od złego, a dzieciom zawieszają, aby biegając nad morzem nie pogubiły dusz swych.

Podczas połowu wielorybów poczytują za dobre zaopatrzyć swoją sieć w głowę lisią, a łuk w parę szponów orlich. Przy polowaniu na rena rzucają krukom kawał mięsa jakiejkolwiek upolowanej zwierzyny, mniemając, że to przyniesie im szczęście w łowach.

Głów cieląt morskich nie wrzucają do morza w obawie, aby dusze tych zwierząt nie ostrzegały żyjących w morzu krewnych, coby na przyszłość znacznie Eskimom utrudniło polowanie.

Wiadomości Eskimów z dziedziny astronomii mają charakter tak proetyczny, że dziwić się wypada, jak mogły powstać u ludu tak ograniczonego i tak apatycznej niejako natury.

Według przypływu i odpływu morza, podzielili rok na dwie pory: lato i zimę. Ziemia ich zdaniem spoczywa na belkach drewnianych tak starych i spróchniałych, że często trzeszczą i niezawodnieby już runęły, gdyby niezaradziły temu Anżekoki. Wiarę tę utwierdzały u nich spróchniałe kawały drzewa, które napływały do brzegów. Napróżno przedstawiali Europejczycy, że drzewo to pochodzi z Ameryki. Wykład ten przechodził zakres pojęcia krajowców.

Niebo poczytują za sklepienie, które opierając się na pewnej wysokiej górze na północy, otacza całą ziemię. Ciała niebieskie mienią starymi Eskimami lub zwierzętami, których wyroki losu przykuły na zawsze do sklepienia. Wydają się one wnet żółte, wnet rozowe lub szare, jak do swego pokarmu.

Planety, co spotykają się z sobą na niebie, sąto stare kobiety; nie mogąc powściągnąć swej ziemskiej natury, biegną kłócić się z sobą po dawnemu.

Kiedy dusza Eskima udaje się do piekła, odbywa podróż pod postacią gwiazdy spadającej. Konstelacye gwiazd noszą nazwy rozmaitych zwierząt. Mały niedźwiedź zwie się u nich renem, siedm gwiazd wielkiego niedźwiedzia przedstawia sforę psów, szczujących rena.

Słońce i księżyc były niegdyś bratem i siostrą. Dziwno tylko, że słońce było kobietą a księżyc mężczyzną. *Aninga* księżyc zapłonął kazirodną ku swej siostrze (Molinie) miłością, a ta uciekając przed nim wzniosła się w powietrze i przemieniła w słońce. Na to wzniosł się i Aninga w górę i przemienił w księżyc, ale mniej lekki od swej siostry, nie mógł wzlecić tak wysoko. Nie przestaje jednak mimo to ścigać jej na niebie. Kiedy wreście unuży się i zgłodnieje, co zdarza się zawsze w ostatniej kwadrze, wyprawia się saniami i czterma psami na połów cieląt morskich. Po kilku dniach nieobecności powraca wesoły i znacznie zmieniony, pokrzepił się, utył, wypełniał, zaokrąglił, jednem słowem przedstawia się wówczas jako księżyc w pełni.

Księżyc nie sprzyja mieszkańcom ziemi, raduje się ze śmierci kobiet, podobnie jak zgon mężczyzn sprawia przyjemność słońcu. Dlatego też powinni mężczyzni ukrywać się starannie, kiedy jest zaćmienie słońca, a kobiety kiedy jest zaćmienie księżyca.

Zaćmienie księżyca oznacza, że opuścił niebo i zeszedł na ziemię. W takim razie wielkie niebezpieczeństwo zagraża ludziom. Niegodziwy Aninga zakrada się do chat, rabuje żywność i morduje niebacznych mieszkańców.

W pośród takiego niebezpieczeństwa muszą mężczyzni włazić na dachy, a krzycząc i stukając co sił stało, uda się im czasem odstraszyć niepoczciwego włóczęgę.

Kiedy przypada zaćmienie słońca, kolej na mężczyzn ukrywać się, kobiety zaś do szczególniejszego uciekają się wówczas środka; oto gryzą psom uszy i ztąd wyprowadzają wróżby co do końca świata. Jeśli psy skomlą, to jestto dowodem, że nie bliski jeszcze koniec świata, bo psy stworzone przed człowiekiem, musiałyby tem samem przeczuć rychlej swój zgon nieochybny, i nie obchodziłby ich już wcale chwilowy ból z ukąszenia.

*

Jeśliby zaś (co na szczęście dotychczas się jeszcze nie zdarzyło) psy nie zawyły na ukąszenie kobiet, to w takim razie świat skończyłby się zaraz nazajutrz.

Ludzie ciemni nie pojmują, zkąd pochodzą grzmoty, które czasami dają się słyszeć i w Grenlandyi, ale anżekoki wiedzą bardzo dobrze, że huk ten sprawiają kobiety, zamieszkałe w niebie, gdy wyprawiają i garbują skóry cieląt morskich.

Takie są religijne wyobrażenia Eskimów, o innych wyższych pojęciach społeczeńskich nie ma ani mowy.

ZBIORY ARCHIWALNE.

Kobylany R. 1527.

Jan Tarnowski Kasztelan sądecki ma wyznaczony inny rok w sprawie z Kobyleńskimi o posiadanie dóbr Kobylan i innych.

Joannes Pieniazek de Cruzloua Iudex et **Nicolaus Thaschicki** de Luczlauice Subiudex terre Cracouien(sis) g(e)n(er)ales Significam(us) tenore p(raese)nciu(m) quibus ex|pedit vniu(er)sis et singulis p(raese)ntibus et futur(is) p(raese)ncium noticiam habitur(is). Quo(modo) dum et quando in curia Serenissimi P(ri)ncipis et Dom(ini) | Dom(ini) Sigismundi Deigracia Regis. Poloniae etc. iudicialiter presidebam(us) Prout Magnifici Joannes Castellan(us) Rosperien(sis) et Jacobus | Cobyleuiscy fratres germani coram M(a)g(esta)te Regia et Judicio sue Magestat(is) cont(ra) Magnificum Joannem de Tharnow Castellanu(m) Sande|cen(sem) tenutariu(m) de Sepyethnicza Iudicebant se pro posessione Bonorum seu Villaru(m) v(ideli)c(e)t **Cobylany**, Makovyska, Suliskova, | Lascze, Draganova, Laka p(ost) mortem G(e)n(er)osi olim Jeronimi Cobylenyskj fr(atr)e ip(s)orum germanorn(m) germano al(ia)s iuxta dec(re)tum | Magestat(is) Regie ad defensorem p(rae)fato Mag(nifi)co Joanni de Tharnow ad termi(n)os post terminos terestres districtus Pilznen(sis) p(er) Re|giam Mag(esta)tem promulgatum, sup(er)ius in his actis contentum lacius in se disponente(m) Et praefatus Mag(nifi)cus Joannes de | Tharnow et in Krziss heres Castellanus Sandecen(sis) reproduxit coram Magestate Regia ex actis terrestribus districtus Pyl|znen(sis) minuta(m) sigillata(m) q(uod) habet actio(ne)m cum G(e)n(er)oso Stanislauo de Rzemyeny Castellano Chelmen(si) tanq(ua)m

Jan Pieniążek z Krużlowy Sędzia i **Mikołaj Taszycki** z Luczławic Podsędek wszej ziemi Krakowskiej oznajmujemy osnową niniejszego wszystkim w ogóle i w szczególności teraz i na przyszłość będącym, którzy o tem wiedzieć mają, iż gdyśmy na dworze Najjaśniejszego Pana Pana naszego Zygmunta z Bożej łaski Króla Polskiego itd. przewodniczyli w sądzie, stanęli Wielmożni Jan Kasztelan rozpierski i Jakób Kobyleńscy rodni bracia przed Królem Jego Mością i sądem Jego Królewskiej Mości przeciw Wielmożnemu Janowi z Tarnowa Kasztelanowi sądeckiemu a Dzierzawcy Siepietnicy względem posiadłości dóbr czyli wsi **Kobylan**. Makowisk, Sulistrowy, Łajsc, Draganowy, Łąki po śmierci Rodowitego niegdy Hieronima Kobyleńskiego ich rodzonego brata. Przeciwnie stosownie do wyroku Króla Jego Mości do obrońcy przerzeczonemu Wielmożnemu Janowi z Tarnowa na roki po rokach ziemskich powiatu pilznieńskiego przez Królewską Mość wydanego, wyżej w tych księgach zawartego a szerzej orzekającego, wspomniony Wielmożny Jan z Tarnowa i na Krzyżu dziedzic. Kasztelan sądecki okazał przed Królewską Mością z ksiąg ziemskich powiatu pilzneńskiego wypis pieczęcią opatrzony, że ma z Rodowitym Stanisławem z Rzemienia Kasztelanem chełmskim jako obrońcą swoim sprawę, w której zapadł dlań wyrok: jako zasądzenie zaoczne ma znieść i znowu przerzeczonego Stanisława z Rzemienia pozwać o obronę dóbr **Kobylan**

deffensore suo | vbi dec(re)tum est ei Quia p(rae)fatus Magnificus Joannes de Tharnow cond(em)nacio(ne)m in pena contu(m)acie deberet delere et de|nuo p(rae)fatum Stanislaum de Rzemyeny cittare pro tuicione bonoru(m) Cobylany et aliorum ad id p(er)tinenciu(m) Similiter et cittacio(ne)m litteralem p(ri)mam terrestrem praefatus Joannes de Tharnow reproduxit qua praefatum Stanislaum de Rzemyeny | occasione bonorum Cobylany et aliorum bonoru(m) denuo cittauit prout huismodi dec(re)tum ex actis terrestribus Pyl|znensibus ema(na)tum, et citatio l(itte)ralis terrestris p(ri)ma lacius in se disponu(n)t et exp(ed)iunt. Et affectauit sibi darj et dec(er)nj a Regia Magestate ad defensorem ad termi(n)os Regales proximos p(ost) binos termi(n)os terrestres Pylznen(ses). Et Sacra Regia Magestas cum Consiliarys et Judicio sue Serenitatis protunc assiden(te) dec(re)uit habere p(rae)fato Magnifico | Joanni de Tharnow ad defensorem ad termi(n)os Regales proximos Cracouien(ses) p(ost) binos termi(n)os terrestres Pylznen(ses). | Et habebunt p(ar)tes prefate ter(m)i(nu)m ad termi(n)os proximos Regales Cracouien(ses) p(ost) duplices termi(n)os terrestres Pylznen(ses) | tunc inmediate celebratur(os) iuxta cittacio(ne)m l(itte)ralem Regalem et iuxta p(rae)sens dec(re)tum Mag(esta)tis Regie et acta | praesencia lacius in se canencia. In cui(us) rej euidenci(us) testimoniu(m) sigilla n(ost)ra p(raese)ntibus sunt subappensa. Actu(m) | et datum Cracouie in curia Serenissimi Dom(in)i Regis Polonie p(rae)fati feria tercia p(ost) Octauas Epiphaniaru(m) anno Dom(in)i Millesimo quingen(tesim)o vigesimo septimo P(raese)ntibus Generosis et Nobilibus Achacio Jordan de Zaklicin | Vicencio Vyeruski de Vyerussicze Andream Mstowskj de Msthow, Visslao Vlodek de Pyekary, Jacobo Szmo|lyk de Bobyn, et Nicolao Stradomsky de Cawky, et alys q(ua)m pluri(mi)s testibus fide dignis protunc circa | premissa existentibus.

i innych do nich należących. Również okazał wspomniony Jan z Tarnowa także pierwszy pisemny pozew ziemski, którym przerzeczonego Stanisława z Rzemienia z powodu dóbr Kobylan i dóbr innych znowu pozwał, jako odnośny wyrok z ksiąg ziemskich pilznieńskich wydany i pierwszy pisemny pozew ziemski szerzej brzmią i opiewają. A że upraszał następnie, aby mu od Królewskiej Mości do obrońcy (rok) na następne roki królewskie po drugich rokach ziemskich pilznienskich był dany i naznaczony: przeto Uświęcona Królewska Mość z Radami i Sądem Jego Królewskiej Mości wówczas zasiadającym postanowił, iż przerzeczony Wielmożny Jan z Tarnowa do obrońcy ma (rok) na najbliższe roki królewskie krakowskie po drugich rokach ziemskich pilznieńskich. Będą więc miały przerzeczone strony rok na następne roki królewskie krakowskie po drugich rokach ziemskich pilznieńskich wówczas bezpośrednio odbywać się mających, stosownie do pisemnego pozwu królewskiego, według niniejszego wyroku królewskiej Mości i ksiąg niniejszych szerzej orzekających. Dla dowodniejszego świadectwa czego pieczęcie nasze u niniejszego zawieszone. Działo się i dano w Krakowie na dworze Najjaśniejszego Pana, wyżwymienionego Króla polskiego, we wtorek po tygodniówce Trzech króli, lata Pańskiego Tysiąc Pięćset Dwudziestego Siódmego. W przytomności Rodowitych i Szlachetnych: Achacego Jordana z Zakliczyna, Wincentego Wieruskiego z Wiernszyc, Andrzeja Mstowskiego ze Mstowa, Wisława Włodka z Piekar, Jakóba Smolika z Bobina i Mikołaja Stradomskiego z Kawek, tudzież innych wówczas przy tem obecnych świadków wiarygodnych bardzo wieln.

Na środku

dwa rzemyki pergaminowe przewleczone przez rozrznięcia w zagiętce zrobione, na których zaginione wisiały pieczęcie.

po prawej zaś:

Jo(anne)s de Occieschin | N(otarius) T(errae) C(racoviensis) mp.

Jan z Ocieszyna Pisarz Ziemski Krakowski r. s.

Pisałem we Lwowie 2. lutego 1859. *Wolański.*

Statystyka poddaństwa w Rosyi.

Archiwum Esmanna zawiera dokładne zestawienie poddańczych stosunków w Rosyi, ułożone na podaniach rządowych według konskrypcyi sporządzonej w roku 1857; przy czem to tylko nadmieniamy, że statystyka rosyjska bierze w poczet samą „męską dnszę", kobiet nie liczy. Kto więc szuka cyfry całej ludności, niech podwoi męzką.

Poddaństwo niewolnicze tak zwane krepostne jakie jest w Rosyi, zawód to jest europejski a nie azyatycki, jak niektórzy mienią. Azya roskoszna a jeśli chcemy, dzika, absolutna, w władzach swych nie ograniczona, nie wie i nie rozumie co poddany do gleby z duszą i z ciałem przywiązany. Rosya też w Azyi, na obszarach swoich niezmiernych z ludnością: 2,818,948 dusz męskich, liczy dla tego wcale mało tam krepostnych, bo na całej Syberyi zapisanych stoi panów tego rodzaju tylko 153, a poddaństwa niewolniczego 1800 we wszystkiem, a w całej Transkaukazyi jeszcze mniej, bo tylko 44 do gleby związanych; — co znaczy, że cała Azya rosyjska liczy tylko po sześciu krepostnych na każde dziesięć tysięcy ludności.

Inaczej w Europie. Rosya europejska, odłącznie od królestwa polskiego, zapisuje w tabelach swoich konskrypcyjnych z r. 1856. — 10,844,900 krepostnych na 28,613,380 ludności mężkiej, którą pod ów czas zawierała; a to znaczy, że na każdą setkę ludności liczy po 37.9 krepostnych. Ten tu wymieniony stosunek w istocie jest większy, bo w podany ogół ludności, wchodzi ludność z prowincyi nadbałtyckich i z kozaczyzny czarnomorskiej, a gdzie jak wiadomo poddaństwa niewolniczego niema.

Krepośni rozosobniają się rozmaicie, i nie w każdem województwie w równym do ludności stoją stosunku. Każda gubernia inaczej z poddaństwem swojem stoi. Na każdą setkę ludności swojej liczy Symbirsk krepostnych 71, 67; Tula 68, 81; Mohilew 66, 49; Archangel 0, 01; Besarabia 1, 18; Wiatka 2, 51; Stawropol 2, 60; Astrachan 2, 91; Ołonec 4, 00; Taurya 7, 04.

Liczby te mówią same za siebie. Górnej północy klimat (Archangelsk, Ołonec) poddaństwa nie cierpi, a w zabory świeższej pamięci, jak na Syberyę i Transkaukazyę zaciskało się niewolnicze poddaństwo tylko zwolna i nieznacznie. Ogólnie biorąc liczą krepostnych pół na pół do swej ludności, a nawet cokolwiek więcej następujące gubernie: Smoleńsk, Tula, Mohilew, Jarosław, Kaługa, Wołyń, Minsk, Witebsk, Niżny Nowgorod, Kostroma, Kijów, Podole, Rezan. Włodzimirz, Psków, Nowgorod, Twer i Orel.

Jeźli zechcemy unaocznić obrazowo tę siedzibę poddaństwa, pociągnijmy linię z Petersburga do Kamieńca Podolskiego, a z Kamieńca do Wiatki, zaś z Wiatki na odwrot linię do Petersburga, otrzymamy trójkąt przestrzeni, w której przeważnie rozplemieniło się poddaństwo krepostne. — Czołem, jak z trójkąta widać, stoi do Europy, a tylko iglicą wystaje do Azyi, czyli patrząc z Petersburga na dół, widok na wschód staje coraz jaśniejszy i jaśniejszy. Uwagi godna, że centrum tego trójkąta, czyli pole jego środkowe, tam gdzie gubernia Moskiewska, wcale nie zaciemia tłum poddaństwa; cyfra krepostnych w tej gubernii wynosi tylko 37, 28 na sotko ludności męskiej.

Liczba panów co mają krepostnych poddanych wynosi 114,967, to jest, stanowią stosunek do ogółu całej ludności w Rosyi jak 0, 4 do 100. W przecięciu posiada każdy z tych panów 94, 33 poddanych; co gdybyśmy chcieli krótko wyrazić w okrągłych liczbach, pomijając ułamki, rzec by można, że w Rosyi co trzecia głowa, to jeden krepostny, i że na stu krepostnych idzie pan jeden. Największe w tym względzie krepostwo jest w guberniach permskiej i kijowskiej, bo tu na jednego pana przypada po 2,232 krepostnych, a po 329 prostych poddanych.

Co jeszcze z tych tablic okazuje się, że gdzie krepostwo kwitnie, tam na jednego pana przypada od 100 do 300 dusz; zaś że obrzeżem państwa idąc od wschodu i południa — gdzie krepostwo się zmniejsza, już na jednego pana nie przypada jak po 75 dusz, w Besarabii nawet po 19 tylko.

Ale chciano wiedzieć czy też to krepostwo poddańcze w Rosyi zmniejsza się czy rośnie? Zestawienie cyfer przed i z końcem dwudziestolecia okazało, że w roku $183^7/_8$ liczyło się

krepostnych: 10,870,061 czyli 44, 82 proc. z całej ludności, zaś że w roku $185^7/_8$ liczyło się krepostnych: 10,844,902 czyli 37, 90 proc. z całej ludności; zatem że krepostwo zmniejszyło się, mianowicie co do ogółu cokolwiek, zaś względnie o siedm proceutu, a co ztąd pochodziło, że każdy z krepostnych po wysłużeniu lat swoich w wojsku staje się wolnym, a powtóre że wiele gmin się wykupiło.

Już to samo dowodzi, że dążność jest za oswobodzeniem poddaństwa; a bardziej jeszcze to wpada w oczy, gdy zważemy, że podczas gdy w ciągu tego dwudziestolecia ilość krepostnych o 25,000 dusz zmalała, nadrosło tymczasem $4^1/_2$ miliona czyli 18 proceutu całej ludności.

Ciekawe zestawieuia podać nam jeszcze może następująca tabela:

Rozklasyfikowanie	$183^7/_8$ Ilość		$185^6/_7$ Ilość	
	Panów	Krepostnych	Panów	Krepostnych
Szlachta bez posiadłości ziemskiej	17,763	62,183	5,508	15,390
Panowie ziemscy w posiadaniu niżej 21 dusz . .	58,457	450,037	47,465	357,496
Panowie ziemscy w posiadaniu 21 do 100 „ . .	30,417	1,500,357	35,441	1,628,884
Panowie ziemscy w posiadauiu 101 „ 500 „ . .	16,740	3,634,194	19,590	3,857,555
Panowie ziemscy w posiadaniu 500 „ 1000 „ . .	2,273	1,562,831	2,433	1,591,637
Panowie ziemscy w posiadauiu wyżej 1000 „ . .	1,453	3,566,959	1,437	3,260,005
	127,103	10,766,561	111,874	10,711,911

Okazuje się przede wszystkiem z tego, że liczba panów nierównie więcej zmniejszyła się niżli liczba krepostnych. Nadto że ów niegodziwy stosunek krepostwa bez posiadłości ziemskiej spadł na czwartą część i widocznie znika. Nawet, że i posiadłość krepostwa niżej dusz 31 rozpada się, więcej nawet niż majątki przechodzące 1000 dusz. Wzmogły się tylko majątki pośrednie, to jest te co mają w posiadaniu od 101 do 500, czyli w przecięciu po 200 dusz.

Mówiąc ogólnie w okrągłych liczbach, można by powiedzieć: jedna trzecia część panów ziemskich posiada w przecięciu po 200 dusz; druga trzecia część, jednak nie pełna, posiada po 2000 dusz; reszta rozpada się na posiadłości drobniejsze. Majątki zaś takie co zawierają po więcej jak 100 krepostnych, liczą razem pięć szóstych z całego krepostwa.

Jaki zaś kapitał składa krepostwo, to statystyka rosyjska oblicza w ten sposób: Krepostna dusza liczy na pieniądz 400 rubli sr.; męska 300, żeńska 100 r. sr. — więc jedna dusza krepostna po 5% daje renty 20 rub. sr.; kto zatem 100 krepostnych posiada, posiada i renty 2000 rub. sr.; nie liczao w to gruntów, które przytem mieć może. — Uciążliwem jest krepostwo tylko w majątkach drobnej szlachty, po wsiach gdzie mniej sta dusz krepostnych; to jest dla jeduej szóstej części z całego krepostwa. W wielkich skarbach, jak mówią nie ma tego ciemięztwa.

Jedną z najważniejszych publikacyi na polu niemieckiej literatury filologicznej jest wydawany w Berlinie dziennik: *Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung auf dem Gebiete des Deutschen, Griechischen und Lateinischen. Herausgegeben von Dr. Adalbert Kuhn.* W poczcie wyliczonych w najnowszym zeszycie spółpracowników znajdują się, obok znanych w literaturze niemieckiej imion J. Grimma, Diefenbacha, Manhardta, Schleichera, Steinthala, profesora Leo z Halli i dra. T. A. Leo z Berlina, także krakowski professor Jülg i lwowski professor Schmidt-Göbel. Uczone rozprawy filologiczne, rozbiory ważniejszych dzieł filologicznych, wreszcie wszystkie odnoszące się do tego zawodu drobniejsze wiadomości i doniesienia bibliograficzne wchodzą głównie w zakres pomienionego pisma. W najnowszym zeszycie wyczytujemy między innemi ważną dla naszych bibliografów wiadomostkę. W pozostałym po F. A. Pischonie zbiorze niemieckich dzieł filologicznych znajduje się także rzadka księga polska, wydana nakładem Radziwiłła w r. 1563. w Brześciu litewskim: *Biblia święta tho jesth xięgi starego y nowego Zakonu.* Nie jestto wprawdzie taki biały kruk bibliograficzny, jak o tem wyraża się przyłączony przypisek niemiecki, zawsze jednak należy do dzieł poszukiwanych i nie łatwych do nabycia. Biblioteka imienia Ossolińskich posiada jeden exemplarz, a biblioteka uniwersytecka postradała swój podczas pożaru. Exem-

plarz znaleziony w zbiorze Pischona nie jest kompletny, brakuje mu jednej karty z przedmowy i całego regestru. Cena, po jakiej jest do nabycia w księgarni J. N. Stargardta w Berlinie, wynosi 53 talarów.

— Wiadomo, że w Anglii istnieje osobny urząd, wydający przywileja na nowe wynalazki. Biblioteka tego zakładu jest jedną z najciekawszych i najbogatszych w swoim rodzaju. Prócz kopii wszystkich temi czasy wydawanych patentów, zawiera w przedrukach przeszło 30,000 przywilejów z czasów dawniejszych mianowicie od Jakóba I. Wzorowy porządek w urządzeniu biblioteki a dokładne chronologiczne i alfabetyczne katalogi pozwalają z łatwością rozpatrzyć się po wszystkich skarbach nagromadzonych, a nie jeden ważny i ciekawy znajduje się pośród nich przywilej. Pierwszy znany w Anglii patent otrzymali w r. 1617 na lat 21 Aron Rapburn i Roger Burges za wynaleziony sposób grawowania na miedzi i innych kruszcach. Drugi przywilej nadał król Jakób I. w r. 1630. Dawidowi Ramsey, którego Walter Scott wprowadził w swej historycznej powieści: „Koleje losu Nigela“, a który jak wyrażał się patent, „trudem, pilnością, i kosztem rozmaite nowe wynalazki, urządzenia i przybory wymyślił, wynalazł i udoskonalił, mianowicie: jak na szczupłym obszarze ziemi mnożyć i wydobywać salitrę na całą potrzebę naszego kraju, jak za pomocą ognia pociągać wodę z wielkich głębi, jak poruszać młyny na stojącej wodzie bez pomocy wiatru, robotników lub koni, jak sporządzać rozmaite rodzaje towarów tkanych bez warsztatu tkackiego i innych znanych w kraju narzędzi tkackich, dalej jak przeciw silnemu wiatru i prądowi wody popychać okręta, barki i łodzie, jak sztucznie ziemi przydawać wilgoci, jak zapomocą zupełnie nowych przyborów wydobywać wodę z kopalni węgla, wreście jak rozmiękczyć twarde żelazo i twardą miedź i jak żółty wosk bielić na prędce.“ Tyle rozmaitych wynalazków na jednego człowieka wydają się zaprawdę bajecznemi, a przecież nie na tem się kończył ich szereg, bo nieco później otrzymał tensam Ramsey nowy patent na wynalazek, „jak podczas ciszy morskiej lub burzy poruszać okręta prędzej i pewniej niż za pomocą żagli.“ Wnosząc z tego wszystkiego przyszłoby niemal uwierzyć, że Dawid Ramsey znał już podówczas siłę pary. Już w siedemnastem stoleciu pojawił się był przywilej na telegraf, a w r. 1821 otrzymał żyjący podziśdzień jakiś p. Ronalds przywilej na elektryczny telegraf, którym już na ośm mil posyłano depeszy. Przedłożył był swój wynalazek rządowi ale otrzymał odpowiedź, że podobny telegraf jest zupełnie nie potrzebny. Ktoś zrobił był wynalazek, jak konstruować armaty, z którychby można strzelać okrągłemi i graniastemi kulami „okrągłemi przeciw nieprzyjaciołom chrześciańskim, graniastemi wyłącznie przeciw Turkom“. Perpetuum mobile i balon napowietrzny dały powód do niezliczonych projektów i patentów.

— Bogata w Francyi i Anglii literatura pamiętnikowa ma temi czasy o nowe ważne powiększyć się dzieło. Książę Buckhingham przygotował do druku dwa tomy: „*Pamiętników o dworze Jerzego IV.*“ według znalezionych papierów familijnych.

— W liczbie celniejszych dzieł dramatycznych, nadesłanych na zeszłoroczny konkurs do Mnichowa, znajdowała się także pięcioaktowa tragedya Ludwika Eckardta: *Sokrates*. Sędziowie przyznali jej niepoślednie zalety, lubo nie mogli uwieńczyć nagrodą, bo utwor nie odpowiadał głównemu warunkowi kokursowemu, to jest nie nadawał się do przedstawienia scenicznego. Autor chciał zaradzić temu, i ogłaszając obecnie tragedyę swą drukiem, przerobił i skrócił znacznie niektóre sceny, ztemwszystkiem trudno, aby gdziekolwiek doczekała się przedstawienia, bo potrzebowałyby prócz wielkiej wystawy także kompletu niepoślednich talentów artystycznych. Uosobiając w Sokratesie wielką zasadę moralną, która miała wpłynąć na ogólną cywilizacyę świata, wprowadził autor także kilka innych postaci historycznych, mianowicie znanych uczniów Sokratesa i sławnego komedyopisarza Aristophana. Wiele zmyślonych romantycznych epizodów wplotł szczęśliwie w tło tragedyi, co niemało zwiększa zajęcie dla ogólnego działania, a nie przynosi ujmy klassycznemu nastrojowi kompozycyi. Na wszelki też wypadek pozyskała w *Sokratesie* niemiecka literatura dramatyczna jedno z dzieł celniejszych.

— Wydane przed kilkunastu laty dzieło księcia Dołgorukiego: *Notices sur le principeaux familles de la Russie*, doczekało się świeżo przekładu na język angielski pod napisem: *Handbook of the principal families in Russia*. Tłumacz angielski dołączył przedmowę, gdzie daje krótki pogląd historyczny na wszystkie reformy społeczne, wprowadzone w Rosyi od czasów Piotra W. po dzień dzisiejszy.

— Sędziwy poeta niemiecki, Grillparzer, posiada, jak upewniają dzienniki zagraniczne, trzy ukończone dzieła drammatyczne, nie myśli wszakże za życia ogłosić ich drukiem. Dramata te noszą nazwy: *Libusza*, *Żydówka i Rudolf II.*

— Ryszard Wagner skomponował podczas swego pobytu w Wenecyi nową wielką operę: *Tristan*. Dedykacyę lebretta przyjęła Wielka księżna Ludwika Badeńska a pierwsze przedstawienie opery ma nastąpić dopiero w wrześniu w Karlsruhe w dniu urodzin W. księcia Frydryka. Ryszard Wagner stara się obecnie usilnie, aby w Wenecyi doprowadzić do przedstawienia jednej z oper Bethowena, którego dotychczas zupełnie prawie nie znają we Włoszech.

— Głośne dzieło niemieckie Henryka von Thünen: P a ń s t w o w s t o s u n k u d o r o l n i c t w a i e k o n o m i i p o l i t y c z n e j ma pojawić się w krótce w Warszawie w polskim przekładzie.

— *Życie morza*, znane i cenione powszechnie pod tym tytułem popularno-naukowe dzieło dra. Jerzego Hartwig, wyszło obecnie nakładem frankfurtskiego księgarza Meidingera syna, w czwartem ozdobnem i poprawnem wydaniu. Zachęceni dotychczasowem świetnem powodzeniem dzieła, przyłożyli się spólnie autor i nakładca, aby wartość nowej edycyi podnieść zarówno co do formy jak i co do treści, a jak upewniaja recenzye pism niemieckich powiodło im się to najzupełniej. Nowo wydane znacznie rozszerzone i w rozliczne i przepysze wizerunki zaopatrzone dzieło, może stanąć śmiało obok najgłośniejszych tego rodzaju dzieł naukowych jak np. Schleidena: *Życie roślin*; Tschuddego: *Życie zwierząt w Alpach* itp.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.*